Rok VII. Kraków-Podgórze. Sobota 4 Września 1909 Nr. 201

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Co niesie dzień polityczny.

Ataki czeskie na gabinet Bienertha. — Rząd nie myśli o rozwiązaniu Izby. — O szkołę w Unterthemenau. — Wycofanie załóg europejskich z Krety.

Czeskie dzienniki gwałtownie występują przeciw gabinetowi bar. Bienertha, twierdząc, że temuż nie wiele zależy na tem, aby Sejm czeski i parlament zostały faktycznie uruchomione. Gabinet jest, zdaniem Czechów, stronniczy i popiera samowolę Niemców. Oczywiście te głosy czeskie nie świadczą także o bezstronności, ale zaprzeczyć nie sposób, że postępowanie ministra oświaty Sturgkha w stosunku do prywatnych szkół czeskich musi do żywego jątrzyć Czechów.

Bar. Bienerth w poniedziałek zwołuje konferencyę niemieckich i czeskich przywódców. Bardzo wątpliwe jest, czy ta konferencya da jakikolwiek pomyślny rezultat. W każdym jednak razie w kołach politycznych zapewniają, że rząd nie ma zamiaru rozwiązywać Izby.

Czesi w Unterthemenau (miasteczko w pobliżu Lundenburgu nad granicą morawską) grożą strejkiem szkolnym, jeźli ministerstwo nie pozwoli otworzyć zamkniętej szkoły prywatnej.

* * *

Z Krety donoszą, że krążowniki mocarstw wywiozły załogę europejską, niedawno wysadzoną tam na ląd. Twierdzę w Kanei obsadziła zaraz żandarmerya turecka.

Nauka dzieci czeskich odbywa się obecnie w trzech chatach chłopskich.

Odkrycie bieguna północnego.

Z Kopenhagi nadeszła onegdaj niezwykła wiadomość: Biegun północny ziemi został odkryty, powiewa na nim dzisiaj gwiaździsta flaga Ameryki. Szczęśliwym odkrywcą, którego nazwisko dzięki temu odkryciu przejdzie na wieki do historyi, jest Amerykanin dr. Frederik Cook.

Dr. Frederik Cook jest znanym uczonym i podróżnikiem.

W lecie 1906 r. wyruszył dr. Cook łodzią rybacką o pojemności dziesięciu tonn na wyprawę myśliwską ku północy. Przyjaciele w Nowym Jorku oczekiwali rychło jego powrotu, tymczasem dopiero w rok później nadeszły od niego wiadomości. Dr. Cook postanowił mianowicie sam wyruszyć do bieguna północnego. Na towarzysza ofiarował mu się jeden z marynarzy nazwiskiem Rudolf Francke. Dr. Cook zlecił mu czuwanie nad zapasami żywności, które złożono w Annorthat, 20 mil na północ od Etha. Obaj z pomocą kilku Eskimosów zbudowali blokhauz. Panowały straszne mrozy. Pewnego dnia dr. Cook omal nie został rozszarpany przez niedźwiedzie. Dopiero po długiej walce udało się odpędzić zgłodniałe zwierzęta. Podróżnicy bronili się nożami, które przymocowali do długich kijów.

Pierwsze wieści o drze Cooku nadeszły do Nowego Jorku za pośrednictwem milionera amerykańskiego Johna R. Bradleya, który zamiłowany w myśliwskich przygodach wyruszył w tym celu do Grenlandyi. Jacht Bradleya w sierpniu 1907 r. schronił się przed strasznemi zamieciami do zatoki Etha na zachodniem wybrzeżu Grenlandyi. Podróżnik kończył właśnie budować chatę, w której zamierzał przezimować, aby z nadejściem wiosny ruszyć w dalszą drogę do upragnionego celu. Cook zabrał tylko dwoje sani, nakrytych dachem, dzięki czemu mogły służyć w nocy za schronienie. Sanki były zaopatrzone w piecyki naftowe i wiele innych praktycznych urządzeń. Prócz tego posiadał podróżnik dwie składane łodzie, mające służyć do przebywania rozpadlin lodowych. Cook był przekonany, że właśnie ta mała ilość przyborów, jakie zabiera, daje mu możność łatwiejszego dotarcia do bieguna.

W dniu 17 marca 1908 r. nadeszła znowu wieść od śmiałego podróżnika. Był to list do Rudolfa Franckego, który przynieśli Eskimosi. List był pisany na morzu polarnem na północ od Cap Hubbord. Dr. Cook znajdował się wówczas w pobliżu Flugierday i donosił, że zdąża w prostym kierunku do bieguna. Nie brakowało mu środków żywności, ponieważ w Ellesmere upolował 102 woły piżmowe, 5 niedźwiedzi i 150 zajęcy. Na całej drodze ku biegunowi pozostawiał w kopcach ze śniegu zapasy żywności. Gdy zaczęły się one zmniejszać, zdecydował się nawet zabić znaczną część psów. W ten sposób chciał zmniejszyć możliwie najbardziej ilość zabieranych w dalszą drogę zapasów, a równocześnie zabezpieczyć sobie żywność na czas powrotu.

To była ostatnia wiadomość od śmiałego podróżnika. W roku bieżącym nowojorski klub arktyczny zaczął przygotowywać ekspedycyę ratunkową, nad którą dowództwo objął znany badacz Labradora, Dillon Wallace. Ekspedycya ta wyruszyła istotnie w lipcu, aby szukać śladów podróżnika, który wówczas znajdował się już dawno w podróży powrotnej.

W ciągu dzisiejszego wieczora nadeszły następujące depesze:

„New Jork Herald“ otrzymał od dra Cooka dłuższe telegraficzne sprawozdanie o przebiegu podróży. Między innemi donosi on:

Spostrzeżenia w dniu 14 kwietnia 1908 wykazały, że znajduję się w odległości co najwyżej 100 mil od bieguna północnego. Temperatura wynosiła 40 stopnia poniżej zera, pomimo to po raz pierwszy korzystaliśmy z naszych namiotów jedwabnych, a ta odmiana bardzo nam wyszła na dobre. Widzieliśmy w słońcu rozmaite dziwne kształty, płaszczyzny i góry, ale wszystko to było złudzeniem. Zwolna, ale już zupełnie bezpiecznie zbliżaliśmy się do celu ekspedycyi.

Dnia 21 kwietnia **znaleźliśmy się na najwyższym szczycie ziemi.** — Słońce wskazywało południe. Odczuwaliśmy dziwne uczucie samotności wśród otaczającego nas horyzontu. Strasznie bolesnym jest ów kawał ziemi, ów biegun, który nęci tyle generacyj. Byliśmy wśród lodów jedynemi żyjącemi istotami. Jak daleko okiem sięgnąć, widać tylko śniegi, żadnej żyjącej istoty, żadnego punktu, na którym mogłoby spocząć oko.

Dn. 23 kwietnia rozpoczęliśmy powrót“.

Wiadomość o odkryciu bieguna północnego przez dra Cooka wzbudziła w Londynie olbrzymią sensacyę. Korespondenci kilku pism zwrócili się do głośnego badacza okolic podbiegunowych, porucznika Shackletona, aby zasięgnąć jego zdania o prawdziwości doniesień.

Porucznik Shackleton wysłuchał wieści o odkryciu bieguna północnego z niezmiernem zainteresowaniem.

— Jeżeli wiadomość okaże się prawdziwą — mówił Shackleton — to dr Cook dokonał niesłychanego dzieła. Ameryka może się szczycić, że posiada takiego syna. Ale czyż to wogóle jest możliwe, aby jeden człowiek zdołał się porwać na taki zamiar i cel osiągnąć? Mnie wydaje się to niemal nieprawdopodobne. Jednakże możliwe jest wszystko. Na razie trzeba czekać na dalsze szczegóły. Gdy dr Cook istotnie powróci i ogłosi je, wątpliwości będą wykluczone.

(Zaznaczyć należy, że jak z Londynu telegrafują, uczeni geografowie przyjęli wiadomość o dotarciu Cooka do bieguna **bardzo sceptycznie**. Wieści takie pojawiały się już niejednokrotnie. Także w Wiedniu i w Berlinie nie dowierzają jeszcze wieści. *Przyp. Red.*)

Strejk w Jaworznie.

3.000 robotników strejkuje.

Dzisiaj rano otrzymaliśmy od naszego sprawozdawcy następujący telegram:

Jaworzno. O godzinie 6·30 wybuchł tu na wszystkich kopalniach strejk. Ogółem strejkuje około 3.000 robotników.

Jak donosiliśmy redakcya nasza wysłała do Jaworzna specyalnego korespondenta, który w liście, wysłanym wczoraj, tak opisuje wypadki, jakie się rozegrały w przeddzień wybuchu strejku:

Jaworzno, dnia 2 września 1909.

W mieście spokój. Nie znać bynajmniej, że zanosi się tam na strejk około 3000 robotników, nie czuć nastroju, któryby dał do poznania na pierwszy rzut oka, że może już jutro olbrzymia rzesza 3000 robotników wstrzyma się od pracy i zacznie walkę o poprawę bytu. Mieścina żyje spokojnem życiem prowincyonalnego zakątka, odciętego niemal zupełnie od świata, bo nawet kolej łączy ją z Chrzanowem zaledwie dwa razy dziennie. Z kominów kopalnianych wznoszą się, jak zwykle, chmury dymu, jedyny znak, że dzisiaj wre tam jeszcze, w podziemnych czeluściach węglowych, gorączkowa praca.

Dopiero po południu, koło godziny 4, gdy z szybów zaczynają się powoli wysypywać drobne grupy górników, nastrój się zmienia. Najbardziej widać to w rynku. Tam zbierają się żydzi i zaczynają swoje rozmowy na temat mającego wybuchnąć strejku. Tu i ówdzie rozlegnie się jakiś donioślejszy głos z gromadki wracających do domu górników, głos zniecierpliwiony, gniewny i zdecydowany na wszystko. Widać już, że się na coś wielkiego zanosi, że coś wielkiego wisi w powietrzu.

Po godzinie 5 zaczynają robotnicy schodzić się przed stowarzyszenie „Bratnia pomoc“. Jak wiadomo, jest to stowarzyszenie zwolenników ks. Stojałowskiego, najliczniejsze i najlepiej może zorganizowane. Stamtąd wyszła akcya w kierunku poprawy bytu robotników, tam skupiają się wszyscy robotnicy bez względu na różnice przekonań politycznych. Nawet socyaliści, którzy tam również mają swoje stowarzyszenie, uciekli się teraz pod opiekuńcze skrzydła ks. Stojałowskiego, który stanął na czele całej akcyi.

Dzisiaj we czwartek miała się bowiem rozstrzygnąć kwestya, czy robotnicy jaworznieńscy mają strejkować, czy nie.

Przyczyny niezadowolenia i wrzenia.

W roku 1907 robotnicy jaworznieńscy, na których czele stał wówczas również ks. Stojałowski, zawarli z zarządem gwarectwa umowę, która miała obowiązywać do dnia 2 września 1909. W umowie tej górnicy uzyskali od zarządu pewne ustępstwa, których jednakże w ciągu tych dwóch lat zarząd nie dotrzymał. Stąd poszło rozgoryczenie i ferment wśród robotników. Rozgoryczenie to przybrało tem większe rozmiary, że zarząd gwarectwa, który przecie wiedział, że umowa z górnikami się kończy, nie tylko nie poczynił kroków, aby przygotować nową umowę, ale nawet nie odpowiedział na ultimatum, wysłane przez robotników jeszcze przed dziesięciu dniami. Zarząd gwarectwa postępował wogóle w ten sposób, jakby chciał sprowokować strejk. Nie dotrzymał wielu rzeczy, które górnikom przyrzekł i nawet nie odpowiedział na ultimatum, co było jego obowiązkiem.

We środę wieczorem przybył więc w tej sprawie do Jaworzna ks. Stojałowski i zwołał zgromadzenie do Bratniej pomocy. W zgromadzeniu wzięło udział setki górników.

Zgromadzenie miało przebieg bardzo poważny. Ks. Stojałowski przedstawił górnikom sprawę ultimatum i pozostawił im do rozstrzygnięcia kwestyę, czy chcą strejkować czy nie. Zgromadzeni wybrali delegacyę, złożoną z 10 robotników z szybu „Rudolfa“ i z 15 robotników z szybów „Helena“ i „Paulina“ z ks. Stojałowskim na czele. Delegacya ta udała się do zarządu gwarectwa z żądaniem wyjaśnień, jakie stanowisko zajmuje wobec żądań robotników zarząd kopalni.

Czarodziejski samochod.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

6

Ciąg dalszy.

— Dobrze... A jakiego koloru była w twoich oczach ta przeklęta maszyna?

Tu Faretowa ruchem ręki zatrzymał odpowiedź chłopca.

— Tylko dobrze uważaj — przestrzegał z powagą — co masz powiedzieć... Bo gdy dwu świadków różni się w swoich zeznaniach, to z pewnością jeden z nich chce omylić sprawiedliwość, a stąd wynika słuszne podejrzenie o udział w przestępstwie.

Boy zaczął się trząść ze strachu.

— Nie bój się, Fit — ośmielała go dziewczynka.

— Będziesz mi ty cicho! — bąknął policyant, doprowadzony wprost do rozpaczy tą interwencyą.

— Będę cicho, gdy mi się tak będzie podobało! — odpowiedziała mała. — Pan nie jesteś moim zwierzchnikiem i mnie też bynajmniej nie chodzi o znajomość z panem. A ponieważ pan przerwałeś mi robotę po to, abym tu przyszła i mówiła, to będę mówiła kiedy chcę!

I, nie zważając na piorunujące spojrzenia p. Faretowna ani na błagalne gesty Flotonasa, dodała:

— Słuchaj, Fit: ani ty, ani ja nie jesteśmy wspólnikami tamtego. Gdybym była policyantem, nawet nie tak wielce sprytnym, odnalazłabym już dotąd winnego, nie strasząc ludzi niewinnych takiemi śmiesznemi środkami.

Twarz policyanta z różowej stała się purpurową; dyszał poprostu wściekłością.

— Milcz, mała gadzino! — krzyczał. — Bo cię każę posiekać na miazgę!.. A ty, Fit, gadaj! Jakiego koloru był samochód, bo inaczej każę cię wtrącić do więzienia!

Wesołe, ruchliwe oczki małego Chińczyka napełniły się łzami. Głosem drżącym, urywanym, bełkotał:

— Ja... ja... ju...u...ż... panu mó...wi...łem. Samochód... był... czer...czerwony.

— Czerwony! — wykrzyknęli jednocześnie Flotonas i Nijak z podziwem.

— Tak, czerwony! — potwierdził ośmielony Fit.

Dziewczynka zbliżyła się do niego.

— No, słuchaj, Fit: przecież mówisz głupstwa. Widziałam go również dobrze jak i ty: był niebieski.

Fit, wytrzeszczywszy oczy, zawołał:

— Niebieski?

— Ależ tak. Przypomnij sobie dobrze. No?

— Jasne pioruny! — zagrzmiał detektyw. — Zdecydujcie się w końcu: niebieski czy czerwony?

Chłopiec desperacko kręcił głową na prawo i na lewo. Spojrzał na słodką twarzyczkę Nijaki, potem na złośnika Jima, wkońcu głosem płaczliwym wyjąkał:

— Może on był niebieski... ja nie mówię... Ale ja go widziałem na czerwono!...

Z gardła Iima wydarł się głuchy pomruk. Gniew detektywa doszedł do szczytu. Nie mógł wymówić ani słowa.

A malcy się sprzeczali:

— Niebieski!

— Czerwony!

— Ależ, kociaki utrapione! — wtrącił się p. Flotonas. — Przecież samochód nie mógł być jednocześnie w dwóch kolorach.

— A więc jedno z nich kłamie! — wybuchnął wreszcie, odzyskawszy głos, Jim.

I grożąc pięścią dzieciom, krzyczał:

— Albo zgodzicie się na jedno... albo...

— Więzienie — dokończyła Nijak. — O! jeżeli tak, to nie będę się upierała. Nie chce pan niebieskiego? Dobrze, panie, niech więc powóz będzie takiego koloru, jaki się panu podoba.

Na tę odpowiedź detektyw zatrząsł się. I niewiadomo, coby się dalej stało, prawdopodobnie coś jednak bardzo smutnego dla malców ze strony rozgniewanego Anglika czy Amerykanina, gdyby na szczęście nie była weszła do pokoju nowa osoba.

Był to młody człowiek lat dwudziestu pięciu, jasny blondyn z niebieskiemi nieśmiałemi oczami. — Ubrany był w czarny surdut i w spodnie nankinowe; w ręku trzymał kapelusz o dużym rondzie; włosy uczesane gładko, jak noszą zwykle duchowni.

— Co to? — zapytał szorstko detektyw.

Młodzieniec ukłonił się grzecznie, zarumienił, chrząknął i głosem nieśmiałym mówił:

— Napoleon Prudent, profesor geografii w misyi angielskiej. Tak się nieszczęśliwie złożyło, iż z powodu nieobecności nie mogłem się stawić na pańskie wezwanie śledztwa; dowiedziawszy się po powrocie, iż pan udał się do wozowni p. Flotonasa, przybyłem tutaj na pańskie rozkazy.

— Tak to rozumiem! — odpowiedział policyant zadowolony.

— Bradford powiedział — rzekł z powagą profesor — trzeba szanować tego, który broni naszego dobra.

— Tak? Bradford to powiedział?... Niech mu się pan kłania odemnie.

Ciąg dalszy nastąpi.





Ceny bez konkurencyi.

KUFRY, WALIZY, TORBY, TOREBKI, NECESSERY,
PLEDY ang., PELERYNY męzkie i damskie, ORYG. TYROLSKIE, NIEPRZEMAKALNE,
PASKI modne damskie, GRZEBIENIE ozdobne do fryzur, RĘKAWICZKI z najlepszych fabryk,

FABRYCZNY SKŁAD PARASOLEK i PARASOLI poleca ANASTAZY FRONCZ Kraków Floryańska 17.

Stanowisko zarządu gwarectwa.

Imieniem zarządu gwarectwa odpowiedział p. inspektor Jastrzębski, który oświadczył, że zarząd nie może dać górnikom odpowiedzi dnia 2 września, gdyż posiedzenie dyrekcyi odbędzie się w Wiedniu dopiero w dniach 3 i 4 września, tak, że odpowiedź zarządu, po porozumieniu z dyrekcyą, może nastąpić dopiero około 6 września. Zaznaczył jednakże, że żądania górników, zastrzeżone w poprzedniej umowie z roku 1907 będą wypełnione. To oświadczenie powtórzone przez delegatów na zgromadzeniu, aczkolwiek spokojnie przyjęte, wzbudziło również niezadowolenie. Górnicy twierdzili, że dyrekcya mogła już przedtem zrobić posiedzenie i dać robotnikom odpowiedź, bo wiedziała, co się święci. Wyrazem tego niezadowolenia była uchwała, aby wysłać do Sierszy delegatów w celu dowiedzenia się, czy strejk w Jaworznie nie wywarłby złego wpływu na przebieg strejku w Sierszy. Na delegatów wybrano ks. Stojałowskiego, który równocześnie otrzymał z Sierszy zaproszenie do wzięcia udziału w konferencyi ugodowej, oraz górników pp. Kobziała Kaźmierza i Aleksandra Rytera. Delegacya ta rano wyjechała do Sierszy.

Zgromadzenie we czwartek.

Dzisiaj, jak już zaznaczyliśmy wyżej, około g. 6-tej po południu tłumy robotników zebrały się znowu przed „Bratnią pomocą“, zalegając nie tylko salę, ale całą ulicę przed domem. Oczekiwano powrotu delegatów z Sierszy, a głównie ks. Stojałowskiego, który, jak się okazuje, trzyma nici całej akcyi w swych rękach.

Po godz. 6 powrócili delegaci Kobział i Ryter z doniesieniem, że ks. Stojałowski powróci dopiero koło godziny 8, gdyż na razie obecność jego jest koniecznie potrzebną przy ugodzie w Sierszy. Natychmiast odbyło się posiedzenie, na którem głównie wzywano do organizacyi i solidarności i wymieniano szereg krzywd, na jakie górnicy są narażeni. Nastrój strejkowy wzrastał z każdą minutą. Widać było, że ci górnicy, pracujący w niesłychanie marnych warunkach, gotowi są naprawdę rzucić rękawicę i podjąć walkę z kolosem kapitalizmu. Oczekiwano tylko ks. Stojałowskiego, tymczasem po godz. 8 nadeszła telegraficzna wiadomość, że układy w Sierszy potrwają do północy i że ks. Stojałowski powrócić nie może. Decyzyę, czy górnicy jaworznieńscy mają strejkować, czy nie, pozostawił ks. Stojałowski samym górnikom, zaznaczając, że jeśli strejk wybuchnie, on zaraz rano w piątek zjawi się w Jaworznie. Gdy to oświadczenie ks. Stojałowskiego ogłosił na zgromadzeniu delegat Koźbiał, cały olbrzymi tłum górników huknął jak jeden mąż: Strejkować! Nie będziemy czekać do 7 września! Strejk!

Sytuacya na wulkanie.

Uchwały zasadniczej na zgromadzeniu nie powzięto. Polecono górnikom zastanowić się jeszcze przez noc i rano zjawić się w kopalniach. Gdy rano, przy czytaniu robotników, ozwie się hasło strejku, **wszystkie kopalnie staną.** Nastrój, jaki panował na zgromadzeniu, każe przypuszczać, że **jutro rano rzeczywiście strejk wybuchnie** Zresztą, sytuacya jest tego rodzaju, że na pewne dziś nic powiedzieć nie można. Co się stanie, doniosę telegraficznie rano.

Gdyby strejk wybuchł, to obejmie on 3000 ludzi. Byłby to więc jeden z największych strejków galicyjskich. Kopalnia „Rudolf“ zatrudnia 800 robotników, dwa inne szyby około 2000, w rachubę nie wchodzi kopalnia „Bory“, gdzie robotnicy są najlepiej sytuowani i gdzie, jak na razie, o strejku niema mowy.

Dalsze senzacyjne szczegóły nędzy górników w Jaworznie opiszę w następnym liście. *J. R.*

Telegramy „Nowin“.

Dziś w południe sprawozdawca nasz nadesłał nam następujące telegramy:

Jaworzno. Hasło do strejku wydano na szybie Rudolfa. — Po odczytaniu nazwisk robotniczych, gdy górnicy mieli zjeżdżać do kopalni, rozległ się okrzyk: Nie będziemy pracować! Strejk! i górnicy hurmem opuścili kopalnię. — Taksamo było w szybie „Helena“ i „Paulina“. Wszystkie szyby, w których dziś rozpoczął się strejk, należą do Tow. akcyjnego Gutmanów. Strejkują robotnicy warsztatowi, maszynowi i górnicy.

Jaworzno. Po wybuchu strejku delegaci robotników pp. Kobział i Ryter zatelegrafowali do Sierszy po ks. Stojałowskiego, który przyrzekł przyjechać do Jaworzna po południu. Z nim razem przyjedzie poseł Battaglia i poseł Dobija. Kierownictwo strejku spoczywa jak na razie w ręku ks. Stojałowskiego. Robotnicy różnych obozów Przyjaźniacy, z Sokoła i socyaliści idą ręka w rękę ze Stojałowszczykami.

W południe otrzymaliśmy z Sierszy taki telegram:

Przysłanie wojska i żandarmeryi.

Jaworzno. Wczoraj rano starostwo chrzanowskie przysłało do Jaworzna 12 żandarmów. **Dzisiaj przysłano batalion wojska.** Jest to zupełnie zbyteczne zarządzenie, gdyż robotnicy walczyć będą na drodze legalnej i spokój na pewne nie będzie zakłócony.

Strejk w Sierszy.

(Korespondencya własna).

Siersza, dnia 2 września 1909.

Dzisiaj nastąpiło nareszcie stanowcze przesilenie w strejku. — Zarząd gwarectwa, który już przedtem poczynił robotnikom w drodze układów drobne ustępstwa, ujrzał się zmuszonym do podjęcia ostatecznych układów ugodowych.

Rano przybył do Sierszy poseł ks. Stojałowski, poseł Battaglia i poseł dr Ptaś. Po naradzie z robotnikami, o godzinie 3 po południu rozpoczęły się w urzędzie gwarectwa układy, prowadzone przez delegatów strejkujących robotników z zarządem gwarectwa w obecności wszystkich trzech posłów. W chwili, kiedy to piszę, godz. 7 wieczór, układy toczą się dalej. — Jak się dowiaduję, końca obrad należy oczekiwać koło północy.

W całej osadzie niezwykły ruch. Robotnicy, którzy od trzech tygodni blisko strejkują, oczekują zebrani w grupy wyniku układów. Jest nadzieja, że rezultat będzie pomyślny i że dzisiaj jeszcze zostanie zawartą ugoda, tak, że ewentualnie jutro robotnicy powrócą do pracy. Definitywny wynik układów doniosę telegraficznie.

Telegram „Nowin“.

Siersza. Układy toczyły się do godziny 11 w nocy. Nie doprowadziły jednak do rezultatu. Urząd gwarectwa nie chce czynić dalszych ustępstw robotnikom. Dzisiaj toczą się układy od rana. Do południa nie doszło do porozumienia.

Kradzież armaty.

Pisma paryskie donoszą, że w nocy z soboty na niedzielę, w Chalons sur Marne, z koszar 106-go pułku artyleryi skradziono najnowszy model mitralliezy.

Zuchwały ten rabunek wywołał wielkie zdenerwowanie, bo oświetla znowu jaskrawo niedbalstwo gospodarki wojskowej, nie umiejącej ochronić swoich arsenałów nawet przed kradzieżą armaty. W dodatku model mitralliezy skradzionej był dumą artyleryi francuskiej, bo przewyższał znacznie szybkostrzalowe działa niemieckie pod względem liczby wyrzucania pocisków. Z armaty pozostała w koszarach tylko laweta.

Podejrzenie zwraca się przeciw gefrajterowi Deschamps, który już niezliczone razy był karany za różne sprawki łajdackie, a w przededniu kradzieży dezerterował z wojska. Śledztwo dotychczasowe wykryło, że owej nocy, w której spełniono kradzież armaty, w pobliżu koszar stały dwa samochody ze zgaszonemi latarniami. W jednym z nich znajdowali się ludzie, którzy mówili po francusku z akcentem niemieckim.

Według informacyi „Echo de Paris“, odkryto już w Paryżu skradzioną mitralliezę i gefrajtera Deschamps. Inne dzienniki zaprzeczają jednak tej pogłosce i twierdzą, że dotychczas nie ustalono nawet, czy Deschamps jest istotnie złodziejem. W każdym razie musiał on mieć wspólników, którzy może dziś jeszcze znajdują się w koszarach w Chalons.

Śledztwo prowadzone jest z wielką energią, ale w najgłębszej tajemnicy.

Sposób odszukania własnej żony.

Dr F., adwokat budapeszteński, mąż najszczęśliwszy pod słońcem, pomimo pożycia kilkuletniego z żoną, słynącą z piękności... i stóp bardzo małych, zatęsknił po kilkudniowej rozłące za nią do tego stopnia, że postanowił odwiedzić ją w Sofiok, miejscowości kąpielowej, w której ona bawi na kuracyi. Przybywszy do Sofiok pociągiem, przychodzącym o godzinie piątej rano, udał się do hotelu, w którym żona jego zamieszkała. Rzecz oczywista, że znalazłszy się w hotelu, zwrócił się do portyera z zapytaniem o numer pokoju, zajętego przez żonę.

— Mój panie, nie wiem tego — brzmiała odpowiedź, której towarzyszyło wymowne wzruszenie ramionami.

— To niemożliwe! Czyż nie prowadzicie księgi meldunkowej podróżnych?

— Tak! Lecz właściciel hotelu ma ją u siebie. O tej porze nikt zazwyczaj nie przybywa.

— Tak?! Lecz może jest ktoś, ktoby mógł udzielić mi wyjaśnień — ciągnął dalej adwokat, mocno podniecony niepowodzeniem.

— Może pokojówka... — rzucił portyer.

— A więc dobrze! Niech więc pan zapyta pokojówkę!

Przywołano więc pokojówkę, lecz dziewczyna nie mogła mu udzielić żądanego wyjaśnienia.

— W ostatnich dniach przyjechało tyle pań — zauważyło dziewczę — że wprost nie mogę wiedzieć, która z pań, przybyłych w tym czasie, jest żoną pańską.

Adwokat, nie wiedząc już do kogo ma się zwrócić z prośbą o wyszukanie pokoju żony, począł tracić zimną krew.

Żona jego znajduje się tak blisko niego, a on nie może się z nią zobaczyć. Czy to nie rozpaczliwa sytuacya dla kochającego męża.

W końcu adwokat wpadł na pomysł oryginalny odszukania żony. Oto, znając dobrze obuwie jej, słynne w kołach towarzystwa budapeszteńskiego z niebywale małych rozmiarów, postanowił przejść wszystkie korytarze hotelu i badając buciki kobiece, wystawione przed drzwiami pokojów do oczyszczenia, dojść do stwierdzenia, który pokój zajmuje pani jego serca. Poszukiwania trwały przeszło godzinę, zanim dr F. odnalazł trzewiki swej żony, lecz jakież było jego przerażenie, gdy obok dziecięcych niemal trzewiczków znalazł parę butów męskich, używanych do turystyki. Wpadł więc do pokoju i zastał w nim tylko swą żonę, pogrążoną w głębokim śnie. Pokazało się później, że powód do chwilowej zazdrości rozkochanego adwokata polegał na pomyłce służącego, który obuwie turystyczne postawił przez nieuwagę przed drzwiami mecenasowej, słynnej z małych stopek. Rzecz oczywista, że powitanie małżonków było tem czulsze.

Filantrop zamknięty w kozie.

O niesłychanem *qui pro quo* donoszą pisma warszawskie. Oto jakiś obywatel z Wołynia, p. K., człowiek majętny a bezdzietny, naczytawszy się w dziennikach o tej wielkiej niedoli, w jakiej się znajdują dzieci ubogich miejskich rodzin, żyjące w suterenach i widzące tyle tylko słońca, ile się go pokazuje na dnie głębokich dziedzińców, zabudowanych dokoła kilkupiętrowemi kamienicami, uradził z żoną, żeby do swego dworu wziąć ze dwanaście dziewczynek najuboższych i najwątlejszych. Ale jakże wyszukać te najuboższe i najwątlejsze? Udać się do komitetów i wziąć te, które one protegują, to już właśnie nie będą najuboższe, bo będą protegowane przez te komitety. Więc postanowił pojechać do Warszawy, obejść najstraszniejsze zaułki i najciemniejsze w nich nory i wybrać dwanaście najbiedniejszych dziewcząt. Kiedy już komplet zebrał, zatelegrafował do żony, żeby przysłała fury, wyłożone sianem, na stacyę kolejową i przygotowała obiad na dwanaście bardzo głodnych żołądków, poczem pojechał z dziećmi na dworzec. Można sobie wyobrazić jego irytacyę, gdy inteligentna policya warszawska dzieci rozpędziła, a jego zaaresztowała pod pretekstem, że jest handlarzem żywego towaru! Oczywiście, po kilku godzinach pobytu w areszcie, wyjaśniło się wszystko i p. K. wypuszczono, ale zirytowany staruszek nie chciał już słyszeć ani o biednych dzieciach, ani o urządzaniu dla nich wakacyi i pojechał sam do domu.

Hotel w Krakowie.

P. Czesław Jankowski ogłasza w dalszym ciągu w „Tygodniku ilustrowanym“ swe fejletoniki z podróży p. t.: „Na pocztówkach“. Jeden z nich poświęcony jest hotelom krakowskim:

„Opowiadano mi dziś, że niedawno przybył do Krakowa, w celu zwiedzenia osobliwości miasta, pewien bywały wszędzie Europejczyk. Zajechał przed pierwszorzędny hotel. Służba powiodła go korytarzem ku wskazanemu przez szwajcara apartamentowi. Cudzoziemiec zajrzał w pokój, spytał o cenę — i nuż śmiać się! Ale to aż zanosi się od śmiechu. I co mu dorzucą jakich 50 halerzy za świecę lub koronę za opał, to on jeszcze bardziej nie posiada się z uciechy.

— Dziesięć i pół koron? Widok oknem na niezamiatane od zapust ulice!

I znów cudzoziemiec wybucha, że aż od jego „Ha! ha! ha!“ lecą kurze z mebli, nie odświeżanych od lat dwudziestu dwóch. Kazał siebie ów dziwny pan prowadzić do restauracyi. Tam, skoro tylko wziął do ręki kartę, nowy wybuch śmiechu go opętał.

— W Amsterdamie byłem, w Londynie, w Moskwie, w Petersburgu i czegoś podobnego nie zdarzyło mi się widzieć!

Wstał i zataczając się od śmiechu, wyszedł do hotelowej sieni. Tam obejrzał od stóp do głowy „padającego mu do nóżek“ szwajcara, oraz całą służbę „całującą rączki“ gościa, zdradzającego tak wyśmienity humor. I co któremu ofiaruje, śmiejąc się do łez, hojny napiwek, tem uciecha jego wzrasta. Aż gdy wreszcie ośmnasty posługacz nawinął mu się pod rękę, gość, nie posiadający się z radości, kazał zawołać doróżkę i ujął w rękę walizkę.

— Jaśnie hrabia odjeżdża?!

— A no naturalnie! — odrzecze bywały cudzoziemiec. — Oglądałem już rzecz najosobliwszą, jaką posiadacie: miasto najdroższe w Europie.

Z KRAJU.

Księża w Zakopanem. Księża galicyjscy mają swój dom w Zakopanem, gdzie za skromną opłatą można otrzymać znośne warunki, dom ten jednak jest niewielki i dosyć pierwotnie urządzony. Żeby tej potrzebie zaradzić, w połowie lipca br. odbyło się w Zakopanem zebranie księży, na którem omówiono sprawę sprzedaży starego i budowy nowego, większego domu dla księży ze wszystkich dzielnic polskich. Inicyatorami są księża: dr J. Kaczmarczyk, K. Kaszelewski (proboszcz zakopiański), M. Kądzioła, J. Wądolny i J. Kaliciński; czynnymi promotorami: ks. Janas z Poznańskiego, oraz profesor z Tarnowa w Galicyi, ks. Kaliciński.

Wspomniani księża założyli Tow. domu zdrowia dla kapłanów katolickich w Zakopanem. Oprócz Domu dla zdrowych ma ono wznieść drugi dom dla chorych, odpowiednio urządzony pod względem hygienicznym, rodzaj sanatoryum.

Do zarejestrowania ułożonego i wydanego statutu upoważniono: ks. Kalicińskiego i ks. Kądziołę, katechetę w Krakowie.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi 1 kor. 50 hal.

Każdy nowy abonent otrzyma bezpłatnie początek drukującej się powieści **„Czarodziejski samochód“.**

Co słychać w mieście?

Teatr miejski w bieżącym sezonie.

(Interwiew z dyrektorem Solskim).

Pani Solska opuszcza krakowską scenę.

Nowy sezon teatru miejskiego zacznie się właściwie jutro uroczystem przedstawieniem „Horsztyńskiego“. Udałem się więc do dyrektora Solskiego, aby zasięgnąć języka co do planów i zamiarów dyrektora na tę nową kampanię teatralną.

Właśnie kończyły się próby z „Horsztyńskiego“, kiedy wszedłem w podwoje teatru. Po chwili wyszedł dyrektor i zaczęliśmy odrazu omawiać sprawy, najbardziej na razie ciekawe, a więc sprawę personalu i repertuaru.

— Skład personalu artystycznego — zaczął dyrektor Solski — nie uległ większym zmianom. Ubyły faktycznie tylko dwie osoby: pani Ordon-Sosnowska i p. Bończa. Ten ostatni miał ze mną kontrakt jeszcze na dwa lata, ale kontrakt zerwał i zaangażował się do Łodzi. Na miejsce tych dwu osób, które ubyły, przyszło 11 osób, świeżo zaangażowanych, w tem 7 pań. — Ubytek pani Ordon będziemy się starali jak najgodniej zastąpić.

— A jakież przybyły nowe siły? — spytałem.

— Przedewszystkiem bardzo zdolna artystka z warszawskiego teatru rządowego, pani Jarszewska. Dalej pna Zarzycka, młoda, ale wiele obiecująca artystka; pna Janczewska, którą publiczność poznała już w roli Krasawicy w „Bolesławie Śmiałym“, dalej pna Malinowska, była artystka teatru łódzkiego i wileńskiego, pna Łomska, a w końcu przybędzie jeszcze pani Niemirycz z Wilna. Z panów angażowani zostali znany już Krakowianom p. Siemaszko, oraz pp. Jarszewski, Judeyko i Lechowski z Warszawy. Przypuszczam, że publiczność nie będzie odczuwać braku dwóch osób przy tak silnem skompletowaniu personalu.

— Jakżeż się jednak przedstawia repertuar na bieżący sezon?

— Co do repertuaru — odrzekł dyrektor — to właściwie nie powinno się zawczasu nic ogłaszać. Dyrekcya ma najlepsze zamiary, których czasem nie zdoła w czyn wprowadzić. Jednak mogę odrazu zaznaczyć, że w drugiej połowie października wystawię ku uczczeniu rocznicy Słowackiego cykl dramatów Słowackiego.

— A z nowych rzeczy, polskich?

— Otrzymałem od Przybyszewskiego dramat „Gody życia“, p. Nowaczyński nadesłał wielki dramat historyczny „Fryderyk Wielki“. Te rzeczy wystawię. Dalej przygotowuję do wystawienia „Wyzwanie“ Gorczyńskiego i „Ziemię“, utwór nieznanego jeszcze, ale zdolnego autora, p. Połomickiego. Muszę jednak zaznaczyć, że na polu dramatycznem panuje u nas takie ubóstwo, iż faktycznie niema co wystawiać. Wystawię także kilka rzeczy słowiańskich autorów, a mianowicie „Trylogię Dubrownicką“ Wojnowicza, oraz Zeyera „Legendę“.

— Repertuar klasyczny będzie naturalnie dalej uwzględniony odpowiednio? — wtrąciłem.

— Bez kwestyi. Wystawię z greckich rzeczy „Ofiary“ Aeschylosa, naturalnie pójdą i dramaty Szekspira. Z literatury francuskiej wystawię Moliera „Szkołę mężów“ i „Mizantropa“, Mirbeau „Ognisko“. W najbliższym czasie wejdzie na repertuar „Judyta“ Hebbla, oraz „Kolega Crampton“ Hauptmana. Z nowych rzeczy zagranicznych pójdą „Wesele podczas rewolucyi“ Michaelisa, „Ład w domu“ Pinero, „Z tamtego brzega“



Pathéfony od K. 45. Płyty po K. 4·50 i gramofony od K. 24.

Polecają

S. GRUDZIŃSKI i T. BERGER

Kraków, ul. Szewska L. 10

Płyty najlepszych marek. Niedościgniony przez konkurencyę

MEMBRAN ELITE,

grający zarówno na płytach Pathé, jak i na gramofonowych. Gramofony przerabia się do grania również systemem Pathé. Naprawy wykonuje się we własnej pracowni. Wymiana płyt. Próby w lokalu bez przymusu kupna. Na żądanie cenniki i spisy 198

Saltena i inne. Więcej zapowiadać nie będę. Sezon już się zaczyna, publiczność sama się przekona o usiłowaniach dyrekcyi i jej dążeniach.

— Naogół sezon zapowiada się bardzo ładnie— wtrąciłem.

— Będę się starać, aby teatr krakowski był zawsze tym, na który zwracają się oczy całej Polski.

— Wobec tego, życzę dyrektorowi serdecznie: „Szczęść Boże!“ — skończyłem i pożegnałem szanownego dyrektora. *j. r.*

Pani Solska ustępuje ze sceny krakowskiej.

Od kilku dni już rozeszły się po Krakowie pogłoski, że pani Solska, znakomita artystka naszej sceny, niezadługo ma Kraków opuścić, aby się udać do Londynu, gdzie zamierza wystąpić w całym szeregu popisowych swoich ról. Współpracownik nasz udał się w tej sprawie do dyrektora Solskiego, aby sprawdzić, o ile ta pogłoska jest prawdziwą. Dyr. Solski, na pytanie, czy p. Solska naprawdę scenę opuszcza, odparł:

— Faktycznie p. Solska pozostaje na naszej scenie tylko przez dwa miesiące. Ostatni raz wystąpi w cyklu Słowackiego, poczem w listopadzie wyjeżdża do Londynu, gdzie na razie studyować będzie gruntownie język angielski, a następnie grać będzie w Londynie.

A więc pogłoski te okazały się faktem, który cała publiczność uczęszczająca do teatru przyjmie niewątpliwie ze zdziwieniem i ubolewaniem. Scena krakowska straci w pani Solskiej jedną z najlepszych polskich artystek. Nie można jednakże dziwić się, że artystka, tej miary co p. Solska, zapragnęła laurów światowego uznania. Owszem, o ile z jednej strony ustąpienie p. Solskiej z naszej sceny wywoła u publiczności żal serdeczny, o tyle z drugiej strony cieszyćby się należało, że znalazła się wśród naszych artystek tak silna indywidualność, że zapragnęła pracą usilną zdobyć stanowisko, jakie zajmowała przez tyle lat niezapomniana nigdy Modrzejewska.

Echa procesu Borowskiej.

Jak wiadomo, redaktor „Naprzodu“ p. „Haecker, oskarżony przez Borowską o obrazę czci, skazany został na miesiąc aresztu. P. Haecker wniósł zażalenie nieważności przeciw wyrokowi. Zażalenie zostało uwzględnione i dnia 1 października odbędzie się przed najwyższym trybunałem w Wiedniu rozprawa rewizyjna.

Aresztowanie księdza w Galicyi na żądanie żandarmeryi rosyjskiej!

Onegdaj aresztowano na stacyi w Szczakowej księdza Antoniego Delcanisa na żądanie rotmistrza żandarmeryi rosyjskiej, Nowickiego, pod zarzutem, że ksiądz D. używa cudzego paszportu podróżnego i że miał popełnić w dotychczasowem miejscu swego pobytu, w Piurszumnie (pod Kownem), gdzie był proboszczem, czyny karygodne, ale nie będące natury politycznej.

Na podstawie tego oświadczenia rosyjskiego żandarma aresztowano księdza D. i odstawiono do krakowskiego sądu karnego. Wdrożono odpowiednie kroki i to częściowo w drodze telegraficznej, celem otrzymania od władz rosyjskich wiadomości, czy przedstawione zarzuty są prawdziwe i czy przedmiotowo zdołają uzasadnić żądanie wydania w ręce władz ros. księdza D., co może być uskutecznione tylko w drodze dyplomatycznej. Należy wyrazić zdziwienie, że nasze władze tak pospieszyły się z aresztowaniem katolickiego księdza na żądanie rosyjskiego żandarma, który w pogoni za ściganym zjeżdża do Szczakowej, a nie podaje żadnych konkretnych faktów, uzasadniających oskarżenie.

Rok szkolny rozpoczął się dzisiaj w szkołach średnich uroczystem nabożeństwem. Studenci już się pozjeżdżali niemal wszyscy; na ulicach roją się już mundurki, miasto całe ożywiło się, jak zwykle po powrocie młodzieży i rodziców z wakacyi.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi drogowo-kanałowej pod przew. wicepr. Sarego. Sekcya uchwaliła wykonać betonowe chodniki w dalszej części ul. Grodzkiej i na Placu Szczepańskim, oraz uporządkować część ulicy Pijarskiej i dalszą część ul. Swoboda. W końcu uchwalono zaprowadzić kanał w ul. Marka.

Z teatru miejskiego. „Horsztyński“ Słowackiego, grany będzie obecnie tylko trzykrotnie, ponieważ p. Tarasiewicz, grający rolę Szczęsnego w tym wspaniałym dramacie nie może przedłużyć swojego pobytu. Ulegając licznym prośbom, znakomity artysta odtworzy natomiast „Kordyana“ Słowackiego; przedstawienie to dane będzie w poniedziałek d. 6 września. Próby z „Horsztyńskiego“ dobiegają do końca. Równocześnie z niemi przystąpiono do przygotowania jednej z najświetniejszych komedyj współczesnego repertuaru francuzkiego p. t.: „Osiołkowi w żłoby dano“ („L'ane de Buridan“).

Z teatru ludowego. Wczorajsze przedstawienie (na rzecz szkół kresowych) opery Kurpińskiego „Bojomir i Wanda“ uświetnione było występem znanych śpiewaków pp. Bolesława Wallek-Walewskiego (Bojomir) i Isakowicza (Nikita). Znakomici amatorzy, których talent publiczność krakowska zna z estrady koncertowej, okazali się zarazem wybornymi aktorami, zwłaszcza p. I. naturalnym i swobodnym humorem podbijał audytoryum. Opera tym razem odśpiewana została bez skróceń — i dopiero w tem wykonaniu jakie wczoraj nastąpiło, słuchacze, którzy wypełnili szczelnie salę, mieli sposobność ocenić w pełni wdzięk tej staroświeckiej opery, obfitującej w takie bogactwo melodyj, tak miłych dla ucha polskiego, naiwnych i sympatycznych. W Kurpińskim widać poprzednika Moniuszki; „Bojomir i Wanda“ jest niejako starym naiwnym pierwowzorem „Strasznego Dworu“.

Inni wykonawcy jak pani Zielińska, Felice i pan Belke dotrzymywali dzielnie pola amatorom i kwintet kończący operę wypadł doskonale.

Podnieść należy także zasługi kapelmistrza pana Teszaika, który z prawdziwym zapałem poświęca swój talent na usługi scenie ludowej.

Przedstawienie poprzedził krótki odczyt prof. St. Bursy, w którym ceniony ten artysta dał treściwy pogląd na dzieje opery polskiej przed Moniuszką. *ls.*

Dyrekcya komunikuje nam: Dziś „Smocza Jama“, czyli „Krakowiacy i Górale“, opera narodowa w 4 akt. przez K. Kurpińskiego. Oprócz pięknych śpiewów solowych i chóralnych wykonane będą tańce: Krakowiak, Polonez i Mazur. Dyrekcya angażowała wybornego baletmistrza teatru lwowsk., p. St. Sachsa, który już dziś wystąpi razem ze swemi siostrami. Będzie to nowa atrakcya dla lubowników choreografii. — W sobotę „Horsztyński“, podniosły dramat w 5 akt. J. Słowackiego, którego setną rocznicę urodzin czcić będzie scena ludowa. W dramacie tym wystąpią wszyscy artyści, a nadto ukażą się nowo-angażowani: pni Helena Strumiłło, art. sceny sosnowickiej, odegra rolę Amelii, a p. Jan Zamorski rolę Hetmana. Dyrekcya teatru na razie nie mogła wystawić innego dzieła wielkiego wieszcza, jedynie tylko „Horsztyński“ dał się przystosować do tych środków i sił, jakiemi obecnie rozporządza scena ludowego teatru. Będzie to hołd oddany wielkiemu poecie i reprezentacya jego utworu dla młodzieży i szerokich warstw publiczności. W niedzielę po południu o godz. 4-tej „Figle wiosenne“; w niedzielę wieczorem o godz. wpół do 8 mej „Horsztyński“. W poniedziałek „Jarmark małżeński“, arcywesoła i zabawna farsa w 3 akt.

Z „Sokoła“. Wzywa się członków „Sokoła“ krakowskiego do licznego udziału w uroczystości poświęcenia sztandaru „Sokoła“ w Sieraszy Wodnej, która się odbędzie w niedzielę 5 bm. — Wyjazd z Krakowa w niedzielę o godz. 5 38 rano z orkiestrą; powrót tego samego dnia na 10 godz. wieczór. Uczestnicy zgłosić się mają w kancelaryi „Sokoła“ do soboty wieczorem. — Przez cały piątek i sobotę kancelarya otwarta, gmach „Sokoła“, parter na prawo. *Wydział.*

Pociągi z Zakopanego przychodzą obecnie przepełnione podróżnymi, wracającymi z naszej letniej stolicy. — We wszystkich pociągach panuje niebywały ścisk, bo dyrekcya oszczędza wagonów, a nadto pociągi znacznie się opóźniają.

Rozprawa o szpiegostwo wojskowe przeciw niejakiemu Stanisławowi Wajdzie, aresztowanemu przed kilku miesiącami, która się odbyć miała wczoraj, została odroczoną, gdyż świadkowie, którymi są głównie żołnierze, wyjechali na manewry.

W prywatnem seminaryum nauczycielskiem żeńskiem Tow. Szkoły Ludowej im. Fr. Preisendanza poprawczy egzamin dojrzałości odbędzie się dnia 17 bm. Kandydatki, mające składać ten egzamin z pedagogiki, języka polskiego, niemieckiego i matematyki, mają się zgłosić do Dyrekcyi dzień przedtem, t. j. 16 bm. o godz. 8 rano.

„Gwiazda“ w Krakowie przyłącza się do zbiorowej wycieczki, urządzonej przez Ligę pomocy przemysłowej we Lwowie, w dniach od 11—14 b. m. do Częstochowy na wystawę. Zgłoszenia członków przyjmuje sekretaryat przy ul. św. Jana l. 28 w godz. od 2 popoł. do 8 wiecz., gdzie udzielane będą bliższe wyjaśnienia.

Pamiętnik prezydenta miasta Krakowa Lichockiego z r. 1794 odnalazł p. K. Bartoszewicz w bibliotece hr. Tarnowskich w Dzikowie. Pamiętnik był znany, bo wydał część jego Siemieński, ale nikt nie wiedział, gdzie się znajduje oryginał. Pamiętnik zaopatrzony jest w ilustracye akwarelowe Stachowskiego. P. K. Bartoszewicz pisze w „Tygodniku Ilustrowanym“ o swojem ciekawem odkryciu.

Nowy kinematograf. We środę d. 1 września rozpoczął w Teatrze Rozmaitości w Parku Krakowskim „Teatr Urania“ szereg przedstawień kinematograficznych.

Programy tego przedsiębiorstwa składać się będą przeważnie z oryginalnych zdjęć z natury i naukowych na wzór teatrów „Urania“ we wszystkich większych miastach Europy.

Atrakcyą pierwszego programu będzie najnowsze zajęcie olbrzymiej stolicy Anglii Londynu.

Nauczyciel policyanta. Gustaw John, 35-letni robotnik, urżnął się wczoraj i na placu Matejki wyprawiał awantury. Gdy go żołnierz policyjny chciał uspokoić, John krzyknął:

— Panie policaj, aresztuję pana, bo pan nie umie robić służby!

I zaczął szamotać policyanta. Jednak policyant postanowił wówczas jego aresztować. Widząc to John, położył się na ziemi i krzyknął:

— Powinni się uczyć odemnie, jak się nie dać aresztować. Zabrano go jednak i w dorożce odwieziono na policyę, gdzie go dla wytrzyźwienia zatrzymano.

Z Podgórza. *(Specyalistka od ziemniaków. — Uniwersalny złodziej. — Wielka kradzież mączana. — Szrapnele i mydełka. — Amator wanny. — Kradł „niechcący“. — Sherlok Holmes po żydowsku w Podgórzu).*

Od dłuższego już czasu kradł ktoś w polu p. Franciszkowi Bryłskiemu z Zakrzówka ziemniaki i buraki, a złodzieja nie można było ująć. P. Bryłski urządzał na niego zasadzki, czatował w nocy, cóż kiedy złodziej wtedy właśnie nie przychodził. Dopiero 1 września pan Br., wyszedłszy na swe pole pod Krzemionkami, spostrzegł jakąś skrzętną gosposię, która szybko ładowała do koszyka ziemniaki i buraki z jego pola. Nieboraczka mimo protestu została przez prawowitego gospodarza tych pól zaprowadzona do miasta i oddana w ręce policyanta. Skradzionych ziemniaków i buraków było koło 4 miarek. „Specyalistka ziemniaczana“, nazywa się Eleonora Dyrek, liczy lat 50 i pochodzi z Makowa.

Kolasa Ignacy, rodem z Grabina, ma dopiero 20 lat, ale wyszkolił się już na znakomitego złodzieja, wszechstronnie w swym fachu udoskonalonego. Taka Dyrkowa jest specyalistką od ziemniaków, on kradnie wszystko: przybory kuchenne, wózki posługaczy, ubrania i t. d. Policya, znając jego wszechstronny talent, często użycza Kolasie swych gościnnych apartamentów. Ostatnimi czasy skradł Kolasa wózek 2-kołowy kupca Schenkera z Kaźmierza, nie daleko jednak z nim zajechał, bo w drodze kazał Kolasę aresztować wyrobnik Jakób Maciaszek; 30 sierpnia skradł „uniwersalny“ złodziej p. Toni Laksbergerowej, żonie kupca, żelazko z kuchni, wartości 6 kor.; p. Maryi Feldmannowej, zamieszkałej w Rynku podgórskim pod l. 11, skradł Kolasa z sionki marynarkę męża. — Po tylu dowodach niezbitego talentu złodziejskiego, policya aresztowała „uniwersalistę“ złodziejskiego i na odpoczynek po „pracy“ wyznaczyła mu areszta policyjne.

P. Samuel Pemper, właściciel magazynu mąki i krup w Podgórzu przy Rynku, l. 8, poniósł w paru ostatnich miesiącach znaczną szkodę, wyrządzoną mu przez szajkę złodziei mąki.

Przed paru dniami spostrzegł P. dziurę w powale sklepu, dał więc znać policyi. Ajent Massner, śledząc za złodziejami, dowiedział się, że w Liszkach u Jana Kowalika znajdują się skradzione wory z mąką. Rewizya u Jana K. nie wykryła nic, natomiast u brata jego, Wincentego K. Znaleziono wór z mąką na strychu w sianie. W Podgórzu aresztowano Wincentego Kowalika, który w śledztwie zeznał, że mąkę ze sklepu Pempera kradł on dłuższego czasu na spółkę z Janem Wójcikiem, Tomaszem Barcikiem (zwanym „Gibałą“) i Janem Mazurkiewiczem (zwanym „Głodnym“). Skradziony towar chowano w fabryce octu Wimmera w Rynku podg. Jak śledztwo ustaliło, skradziono 35 worków mąki i worek ryżu, wartości 1400 kor.

Przed paru dniami na doniesienie prywatne udał się ajent policyi podgórskiej do domu Wojciecha Hołysta, gdzie się znajdowało sporo szrapneli i rurek skrazytowych, pochodzących z wybuchu prochowni. Skonfiskowano szrapnele, a przy rewizyi wykryto jeszcze w mieszkaniu Hołysta pudełko pachnących mydełek, pochodzących z kradzieży. Szrapnelami bawili się dwaj chłopcy Wład. Zatorski i Rudolf Tatomir, powodując często ich wybuchy. Niebezpieczna zabawka ta mogła mieć straszne następstwa. Znalezione szrapnele i mydełka skonfiskowała policya.

Amatorem cudzych wanien jest Jan Mastalski, rodem z Tymowy. Chciał on wczoraj skraść wannę z I. piętra domu pod l. 25 przy ul. Bożego Ciała, ale nieszczęście chciało, że go przyłapał stróż tego domu Paweł Mularz i oddał w ręce policyi.

Dziś chciał 65-letni Fr. Gdula „niechcący“ skraść chustkę na głowę w sklepie Silberbergera przy ulicy Krakowskiej l. 3 ale go chwycono za rękę i kazano aresztować. Gdula tłómaczył się, że mu chustka sama wpadła pod kapotę.

Podgórz zalewają obecnie wydawnictwa żydowskie, drukowane po hebrajsku, sławnych przygód Scherloka Holmesa.

Wydawcami są żydzi: „Amkraut et Freund“ z Przemyśla.

Z inspekcyi policyjnej.

Raport policyjny.

W małym pokoiku inspekcyjnym słyszy się nieraz, o ile się ma wstęp do niego, rzeczy, których podanie w kronice jest prawie że niemożliwe. Dlatego uciekamy się do specyalnej rubryki „z inspekcyi“, gdyż w ten sposób możemy łatwiej pewne rzeczy „owinąć w bawełnę“, czyli jak się to mówi, podać czytelnikom na ładnym serwisie i — bez odoru.

Dzisiejszy wypadek również musimy przedstawić tak delikatnie, gdyż zbyt dowolne tłomaczenie słów mogłoby na nas ściągnąć oburzenie p. prokuratora.

Na inspekcyę przyprowadzono wcale sympatyczną dziewczynę, Annę Ciempińską. Przywiódł ją żołnierz, srodze na aresztantkę oburzony.

— Melduję pokornie, panie komisarzu — zaczął odrazu policyant — co ta kobita wywoła szkandał na ulicy i zbiegowisko i co ją musiałem z trudem aresztować.

— Dlaczego ją pan aresztował?

— Niesłusznie, panie komisarzu. Jak Boga kocham niesłusznie! — odparła zamiast żołnierza Ciempińska.

— Była więc awantura?

— Melduję posłusznie, co była awantura — zaczął znowu żołnierz. — Ta kobita spotkała drugą na ul. Józefa, przywitała ją takiemi słowami, że aż tfu! i potem — z przeproszeniem dała jej w gembę i przez to zrobiła zbiegowisko. Przyszedłem do niej, ona się położyła na ziemi, zabrałem się do niej, ona stawiała opór — więc „użyłem“ fiakra przez dwadzieścia minut.

Policyant skończył.

A komisarz, zadumał się srodze i pisząc protokół, rozmyślał widocznie nad kwestyą, w jaki sposób ukarać Ciempińską za opór i zbiegowisko i w jaki sposób zanotować, jak policyant użył fiakra.

Jak z trudności wybrnął, to już tajemnica urzędowa.

Najlepsze mydła udelikatniające skórę, zapobiegające opaleniu i wypryskom są
Hygieniczne Mydła przetłuszczone
wyrobu M. Malinowskiego.
11 odmian zapachów kwiatowych, mydło ogórkowe. Wystrzegać się niedołężnych naśladowniotw!

Telegramy „Nowin“.

Namiestnik w Wiedniu.

Lwów. Namiestnik dr Bobrzyński wyjechał do Wiednia. Celem jego podróży jest ustalenie terminu zwołania Sejmu galicyjskiego.

Akcya bar. Bienertha.

Wiedeń. W poniedziałek rozpoczną się konferencye bar. Bienertha z przywódcami czeskimi i niemieckimi. Oprócz radykałów czeskich wszyscy przywódcy stronnictw czeskich godzą się na konferencye, ale nie rokują im powodzenia.

Biliński i Stapiński.

Wiedeń. „Neue Freie Presse“ ogłasza, ze między Stapińskim a ministrem Bilińskim nastąpiła zgoda. (Wiadomość ta jest niewątpliwie bajką, choć p. Stapiński skłonny jest do zawierania tajnych korzystnych paktów — a do zwalczania eks. Bilińskiego nie miał przecie żadnego politycznego powodu. *Przyp. Red.).*

Nowy oburzający gwałt Skałłona.

Warszawa. Ukazem generał gubernatora Skałłona **rozwiązane zostało Towarzystwo wpisów szkolnych**, które dla ubogich uczniów zbierało zapomogi na pokrycie wpisowego. Motywem rozwiązania Tow. jest przekroczenie zakresu działalności, która w myśl jego statutu ma mieć na celu tylko wspomaganie biednych uczniów, gdy tymczasem w wydanej przez Towarzystwo odezwie z wezwaniem do składek znalazło się wyrażenie, że połowa funduszów Towarzystwa będzie użyta na utrzymywanie polskich szkół średnich.

* * *

„**Zeppelin III.**“ po naprawie przeleciał wczoraj nad Norymbergą, Stuttgartem, Biberach i wylądował pomyślnie we Friedrichshafen w swojej hali. Ludność po drodze witała balon entuzyastycznie.

NADESŁANE.

Pierwszorzędne dekoracye i urządzenia.
Odznaczony medalem i krzyżem
Zakład pogrzebowy Józefy Horakowej
Kraków, ul. Mikołajska 14, filia: ul. Zwierzyniecka 32. — Telefon Nr. 248.
pod kierownictwem **Antoniego Horaka,**
696 em. c. k. oficyała policyi.
Największe składy trumien metalowych, dębowych, wieńców etc., przeprowadza przewóz zwłok, ekshumacye itp. — **Ceny umiarkowane.**

Nowość! Do nabycia Nowość!
w każdej księgarni i w administracyi „Nowin“:
„KRÓL POWIETRZA“
powieść z najbliższej przyszłości. Napisał Ludwik Szczepański. Nakładem G. Gebethnera i Spki w Krakowie i Gebethnera i Wolffa w Warszawie. Stronic 232, okładka kolorowa J. Bukowskiego. Cena 3 korony. Dla abonentów „Nowin“ cena w administracyi 2 kor. 50 hal. (z przesyłką pocztową poleconą 2 kor. 95 hal.).

Stały zarobek.
Chłopcy (i starsi)
będą zaraz przyjęci ze stałą płacą miesięczną lub tygodniową.
Wiadomość w Administracyi „Nowin“, Wiślna 2.

Pani... ...Panie! Nie dajcie sobie ani swojej służbie wmówić innych, jak tylko słynne
„HOFA POLSKIE PASTY“
DO OBUWIA i METALI
wyraźnie ich wszędzie żądając!!!
460


Magazyn Obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci
pod firmą:
— PIERWSZA KRAKOWSKA —
SPÓŁKA SZEWCÓW
przy ulicy ZWIERZYNIECKIEJ L. 4 (obok drukarni Anczyca)
POLECA swój bogato zaopatrzony skład obuwia wykonanego z największą elegancyą, według najnowszych fasonów. — Przyjmuje zamówienia na obuwie wszelkiego rodzaju i wykonuje takowe na czas oznaczony, z wszelką dokładnością, ręcząc za ich trwałość **i po cenach możliwie przystępnych.**

II Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się za firmę **WALENTY KORTA.**

Wszystkie gatunki Atramentów

Iskra

Pasta do obuwia

Księgarnia katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, dom p. Czyniciela Telefonu Nr. 708,

poleca najnowsze swoje wydawnictwo pod tytułem:

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win przez

Księdza Collomb'a.

Tłómaczenie z wydania piątego przejrzał

Ks. Dr. Czesław Wądolny

Prałat katedralny krakowski.

Cena egzemplarza oprawnego miękko w płótno ang. 1 K.

Za nadesłaniem K 1·35 następuje wysyłka franco. 833

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Rutynowana nauczycielka muzyki, uczennica pierwszorzędnych sił profesorskich, udziela lekcyi gry na fortepianie po cenach przystępnych. Wiadomość: ul. św. Filipa l. 14, I-sze piętro, od godz. 3—6 popoł.

Poszukiwane.

Panienki zdolne potrzebne do krawieczyzny. Kraków, ul. Podwale l. 2. 1069

Pomocnik

potrzebny do firmy

Zygmunt Ślimakowski

KRAKÓW, RYNEK LINIA A-B 1071

Do sprzedania.

Dwie wille nowe, z ogrodem, w Zakopanem za bezcen do sprzedania z powodu stosunków familijnych. Dług 4000 koron. Bliższa wiadomość: Zakopane, Chramcówki 938. 1054

Do wynajęcia.

Pokój kawalerski do wynajęcia w każdej chwili przy ulicy Szczepańskiej l. 9 (Kawiernia). 1067

W Wadowicach przy ulicy pryncypalnej Mickiewicza Nr. 91, są do wynajęcia trzy ładne sklepy, możliwie z mieszkaniem z dwóch pokoi, kuchni i piwnicy. Z tych dwa nowe zaraz, trzeci od 1-go października; ten ostatni sklep jest obszerny, z dwoma frontami, narożny. Wszelkie życzenia co do okazałości sklepów, tak zewnątrz jak wewnątrz będą możliwie uwzględnione. Bliższych wiadomości udziela się na piętrze tejże realności. 1070

Nowość! Nowość!

„WARSZAWIANKA"

czekolada wyborowa, mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników

Adama Piaseckiego

w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872

MYDŁO macierzankowe

bardzo korzystnie wpływa na płeć, usuwa liszaje, pryszcze, wągry i zmarszczki, przez co twarz nabiera białości, świeżości i delikatności. 643b

Sztuka 60 halerzy.

— POLECA —

Teofil Bękner

Kraków, ulica Długa 4.

Zygmunt Wieczorek

Kraków, Sukiennice 29.

Najlepsza bielizna męska. Najmodniejsze krawatki. Najlepsze rękawiczki.

Bardzo niskie ceny. 83



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru, podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.

Telefon Nr. [illegible]

Wyborne w smaku

KAWY

surowe i palone

zapomocą gorącego powietrza

POLECA 1024

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

W pierwszej koncesyonowanej przez c. k. Namiestnictwo

SZKOLE

Kroju i szycia

przy ul. św. Krzyża L. 7,

kurs I-szy rozpocznie się 2-go a następny 6-go września. Wpisy przyjmuje się od 30 sierpnia i dni następnych od 9 rano do 12 i od 3 do 6 wieczorem. Dla niezamożnych opłata zniżona. 1038

SENSACYJNY PROCES

Janiny Borowskiej

z 4 portretami wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena Kor. 1·20, z przesyłką poczt. Kor. 1·30. 358

Dla odbiorców „Nowin" po Kor. 1·—, z przesyłką K. 1·20.

KONCESYONOWANY 1018

Zakład kupna i sprzedaży mebli

zaraz do sprzedania.

Wiadomość listownie lub ustnie w Administracyi „Nowin" o 4-tej popoł.

MAŁO UŻYWANY 1077

wielki automat muzyczny

Piano Orkiestrione

Korba do naciągania, wagowy, najlepszej marki bardzo tanio, tudzież lada sklepowa, stoły, stołki do kart, stołki i wiele innych rzeczy do urządzenia restauracyjnego, wszystko razem lub pojedynczo, z wolnej ręki zaraz do nabycia. Partya szampana, francuskiej marki po kor. 2·50 za ½ flaszkę.

Publiczna Hala Licytacyjna, St. Sikorskiej

Kraków, Rynek Gł. l. 16, I p.

Ważne dla swoich i przejezdnych!

Restauracya i Mleczarnia Warszawska

Władysława HAJTO

UL. WIŚLNA L. 8 (róg ul. Gołębiej)

poleca znakomitą kuchnię mięsną i jarską — abonament miesięczny na śniadania, obiady i kolacye. — Na żądanie wysyła się obiady do domów.

DZIENNIKI krajowe i zagraniczne.

1049 **BILARDY** najnowszej konstrukcyi.

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

tuż przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 331,

Filia: ulica Kopernika l. 6. 25

BIURO DZIENNIKÓW

Maryana Hupczyca

Kraków, ul. Wiślna 2

(Administracya „NOWIN") Telefon 340.

przyjmuje prenumeratę oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników.

Sprzedaż numerów pojedynczych.

Oprocentowanie Kapitału lokowanego w Żywnosteńskim Banku

jako wkładki po 4%

„ obligacye „ 4½%

„ akcye banku „ 5⅓%

Živnostenská Banka pro Čechy a Moravu v Praze.

Stan wkładek na książeczki wynosił z dniem 31 sierpnia 1909 1073

K. 100,727.228·91

Filia w KRAKOWIE, Rynek 17, przyjmuje wkładki na książeczki za oprocentowaniem po 4%.

Wypłaca do Kor. 5000 dziennie bez wypowiedzenia, większe kwoty w godzinach przedpołudniowych, za poprzedniem porozumieniem z Dyrekcyą.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

KSIĘGARNIA WOJNARA

w Krakowie, przy ul. Szewskiej 20

znacznie rozszerzona poleca

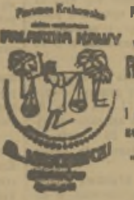
KSIĄŻKI SZKOLNE

NOWE I UŻYWANE 1068

i nowości literackie w wielkim wyborze.

Księgarnia kupuje i przyjmuje na zamianę używane książki do szkół średnich i wydziałowych.

PALARNIA KAWY



poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „[illegible]" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Nowość! Nowość!

DO NABYCIA W KAŻDEJ KSIĘGARNI I W ADMINISTRACYI „NOWIN"

„Król powietrza"

powieść z najbliższej przyszłości. — Napisał Ludwik Szczepański. Nakładem G. Gebethnera i Ski w Krakowie i Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Stronic 232, okładka kolorowa J. Bukowskiego. Cena w księgarni 3 kor., dla abonentów „Nowin" w Administracyi 2 kor. 50 hal. (z przesyłką poleconą 2 kor. 95 hal.) W zajmującej tej powieści, osnutej na tle życia polskiego wynalazcy, autor przedstawia najnowsze zdobycze i skutki żeglugi powietrznej.

Dużo pieniędzy,

cierpień i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta

Dra M. Harveya:

„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych".

Ważne dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci.

Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na znużenie. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się troski? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.

Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h. Do nabycia w Adm. „Nowin". Kraków ul. Wiślna l. 2.

Mydło z konikiem

z mleka liliowego

najłagodniej działające na skórę, oraz przeciwko piegom.

216 **Wszędzie do nabycia.**

Pierwsza koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

Szkoła rachunkowości państwowej i buchalteryi

Józefa Tobiczyka w Krakowie ul. Szujskiego L. 7,

podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dn. 17 stycznia 1909 L. 44,185 inspekcyi c. k. Władz szkolnych.

Obok głównego kursu, który się rozpoczyna 6-go września b. r., otwarto dla kandydatów względnie kandydatek, mających zamiar przygotować się w krótszym czasie do państwowych egzaminów z buchalteryi i rachunkowości państwowej, specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu. Wykłady odbywają się oddzielnie dla Pań — oddzielnie dla Panów. Zgłoszenia przyjmuje codziennie od godz. 3 do 6-tej po południu.

Kierownik szkoły **Józef TOBICZYK**

KRAKÓW, UL. SZUJSKIEGO Nr. 7.

Umarli żyją!

Pewien tonący gdy go wyratowano opowiadał, że nie czuł żadnych cierpień tylko myślał, że się kładzie na cudownem łóżku. Inny tonący, gdy go wyciągnięto z wody popadł w gniew, że śmiano mu przerwać anielskie marzenia.

„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją".

Zawiera dowody życia zagrobowego, sensacyjny artykuł prof. Dra Lombroso o niewidzialnych istotach nadziemskich posiadających rozum i siły nadludzkie i t. d.

Cena 1 K. 20, z przesyłką pocztową 1 K. 35.

Do nabycia w Administracyi „Nowin" Kraków, ul. Wiślna l. 2.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka